

A couple is shown in silhouette, kissing in the rain. The scene is illuminated by a bright blue light that creates a glowing effect on the basketball in the foreground. The background is dark with vertical streaks of light representing rain.

AGNIESZKA BRÜCKNER

Podwójny bluff

SĄ SPRAWY, W KTÓRYCH NIE DA SIĘ BLEFOWAĆ.



AGNIESZKA BRÜCKNER

Podwójny błąd

Copyright © 2024
Agnieszka Brückner
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone
Oświęcim

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Edyta Giersz

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-217-0

*Dziwny jest ten świat,
Gdzie jeszcze wciąż,
Mieści się wiele zła.
I dziwne jest to,
Że od tylu lat,
Człowiekiem gardzi człowiek.*

*Dziwny ten świat,
Świat ludzkich spraw,
Czasem, aż wstyd przyznać się.
A jednak często jest,
Że ktoś słowem złym,
Zabija tak – jak nożem.*

*Lecz ludzi dobrej woli jest więcej
I mocno wierzę w to,
Że ten świat,
Nie zginie nigdy dzięki nim.
Nie! Nie! Nie! Nie!
Przyszedeł już czas,
Najwyższy czas,
Nienawiść zniszczyć w sobie.*

Czesław Niemen, Dziwny jest ten świat

Wszystkim tym, którzy doświadczyli hejtu i przemocy
rówieśniczej.
Pamiętajcie, że w tym przypadku to słabszy atakuje
silniejszego. Nie odwrotnie.



Prolog

Chloe

Wraz z chyba połową uczniów naszej szkoły siedzimy nad jeziorem przy ognisku, świętując zakończenie przedostatniej klasy szkoły średniej, a przy okazji oblewając urodziny Briana.

– On cały czas cię obserwuje – zauważa cicho Mia, szturchając mnie łokciem w żebro.

– Kto ją niby obserwuje? – docieka jej bliźniak, Logan.

– Jak to kto? William – burczy z irytacją, przewracając oczami w stronę brata. – Idę o zakład, że jeszcze dzisiaj do ciebie uderzy – dodaje wprost do mojego ucha.

Uśmiecham się pod nosem, ukradkiem szukając wspomnianego chłopaka po drugiej stronie ogniska.

– Kąpiel na waleta! – krzyczy ktoś inny, a następnie cała gromada naszych znajomych biegiem rusza w stronę tafli wody,

porzucając przy tym puszki z piwem czy kubki z drinkami, co obserwuję z niemałym rozbawieniem.

– Oszaleli – mamrocze Logan. – Alkohol, a teraz pływanie?

Nawet go nie słucham, tylko przyglądam się, jak Wiliam pozbiera się koszulki i spodni, a następnie nie zrywając ze mną kontaktu wzrokowego, rusza w stronę jeziora.

– Chodź, my też idziemy – namawia mnie Mia, lecz kręcąc głową.

– Nie, dobrze wiesz, że słabo pływam – mamroczę. – Zresztą wolę popatrzeć. – Mrugam do niej porozumiewawczo, a ta już po chwili zaczyna piszczeć.

– Jak chcesz, ale ja idę! – zastrzega, zrzucając z siebie ubrania.

– Mia, nawet nie próbuj! – warczy ostrzegawczo jej brat.

– Och, daj spokój, nie piłam i potrafię pływać jak zawodowiec, więc nic mi nie będzie – fuka na niego. – Poza tym przygotowałam się do tego ogniska – dodaje, pokazując nam swoje bikini.

Dziewczyna podbiega do mostku, po czym wskakuje do wody, a ja obserwuję harce całej naszej paczki z czystym rozbawieniem.

– Banda nieodpowiedzialnych debili – burczy z przekąsem Logan.

– Och, weź przestań, przecież właśnie zaczęły się wakacje – zauważam z uśmiechem, kładąc głowę na jego ramieniu. – To, że ty jesteś taki sztywny, nie oznacza, że i inni muszą tacy być. Wyluzuj trochę.

Zerkam na niego z uśmiechem, by wiedział, że ten przytyk nie miał go zboleć. Ostatnim, czego chcę, to zranić uczucia przyjaciela.

Znam się z Loganem i Mią od dzieciństwa. Zresztą mieszkają tuż obok nas. Zawsze mogę na nich polegać, a od momentu, gdy mój starszy brat zamieszkał z ojcem i rozpoczął naukę w liceum w innym mieście, jeszcze bardziej doceniam fakt, że nie zostałam tutaj sama.

– A więc to cię kręci? – docieka z niedowierzaniem. – Szkolna gwiazda sportu, która zamiast być dla innych wzorem do naśladowania, pije, pali, zmienia panny jak rękawiczki, a nocami kąpie się w jeziorze? – oburza się.

– Czemu zaraz kręci? – bąkam, odwracając wzrok, bo czuję się właśnie jak karcone dziecko.

– Nie chrzań, widzę i słyszę więcej, niżbym chciał – cedzi z obrzydzeniem. – Cały czas nadajecie z Mią tylko o członkach drużyny. Nie jestem idiotą, za jakiego mnie bierzesz!

– Logan, uspokój się – proszę cicho. – Co w ciebie wstąpiło?

Chłopak przygląda mi się przez chwilę i kiedy już myślę, że w końcu mi odpowie, ten pochyla głowę i mnie całuje. Pospiesznie odwracam twarz, przerywając ten niekomfortowy moment.

– Od miesiący próbuję ci pokazać, że się w tobie zakochałem, ale z każdym kolejnym podejściem ty na nowo sprowadzasz mnie do poziomu przyjaźni – syczy wściekle. – O co chodzi? Jestem dla ciebie za sztywny? – prychna, po czym sięga do pobliskiej przenośnej lodówki i wyciąga z niej butelkę whisky, którą wraz z Mią ukradli dzisiaj z barku ojca. – Skoro kręcą cię tacy nieodpowiedzialni gówniarze, to proszę!

Nim zdążę zareagować, Logan otwiera butelkę, a następnie przykładą ją do ust i zaczyna łapczywie pić bursztynowy trunek.

– Proszę, uspokój się – błagam cicho, chwytając go za ramię, lecz ten jedynie odpycha mnie, nie przestając pić. – Logan, dość! – niemal krzyczę, bo nie rozumiem, co się z nim dzieje.

Chłopak z wyraźnym niesmakiem odstawia butelkę na pobliski koc, po czym ociera usta rękawem bluzy. Następnie, nie patrząc na mnie, wstaje chwiejnie na nogi i zaczyna pozbywać się ubrań.

– Logan, na litość boską, nie możesz tego zrobić – protestuję, gdy dociera do mnie, co planuje. – Wypiłeś już trzy piwa, a teraz doprawiłeś się whisky. Nie możesz iść do wody!

– Dlaczego? Przecież właśnie to tacy nieodpowiedzialni goście cię kręcą – wytyka, rzucając we mnie swetrem. – Może gdy przestanę być taki sztywny, jak to określiłaś, to w końcu zyskam w twoich oczach – cedzi ze złością.

Przykładam dłoń do ust, patrząc, jak mój przyjaciel pozbywa się ostatnich warstw ubrań, a następnie w samych bokserkach biegnie w stronę pomostu.

– Logan, nie! – krzyczę, ruszając za nim.

On jednak mnie nie słucha. Z całym impetem wskakuje do wody, a mnie w ostatnim momencie udaje się wyhamować, by nie wpaść do jeziora.

– Logan! – wydieram się na całe gardło. – Logan!

– Chloe, co się dzieje? – Do pomostu pod pływa Mia.

– Logan... On jest pijany i wskoczył... – dukam, szukając wzrokiem przyjaciela. – Mia, on się utopi! – wołam spanikowana.

Przyjaciółka spogląda na mnie z przerażeniem, po czym nurkuje pod wodę. Do akcji poszukiwawczej natychmiast dołączają też pozostali znajomi.

– Logan!

– Logan, stary, skończ się zgrywać!

– Logan!

Przysiadam na drewnianych deskach, zanosząc się płaczem. W moich uszach zaś non stop rozbrzmiewają jego słowa: „Może gdy przestanę być taki sztywny, jak to określiłaś, to w końcu zyskam w twoich oczach!”.

Boże, co ja narobiłam?



Rozdział 1

Mason

– Stary, co jest grane? Spóźniłeś się prawie godzinę! – rzuca Ryan w stronę naszego kumpla.

– Sorry, młoda dzisiaj przyjechała do miasta. Chciałem jej pomóc przy przeprowadzce.

– A czy ona nie miała przyjechać już w zeszłym tygodniu? – pytam z zaciekawieniem, nie przestając kozłować.

– Miała, ale zaczęła się stawiać. Starzy niemal siłą musieli ją tutaj przywieźć, co zresztą nie pomogło – wyjaśnia z irytacją. – Kurwa, martwię się o nią.

Spoglądam na Lucasa z zaciekawieniem, bo to pierwszy raz, gdy widzę gnojka w takim parszywym humorze, a znamy się od kilku lat, a dokładniej od momentu, gdy ten przeprowadził się do swojego ojca i trafił do jednej klasy z moim bratem.

– Boisz się, że nie zaaklimatyzuje się w nowej szkole? – docieka Ryan, przystając w miejscu.

Sam również przerywam grę, ciekaw tego, co kumpel ma na myśli.

– Nie, chodzi o to, że ona jest inna – mamrocze z rezygnacją.
– Cały czas zresztą obwinia się o śmierć Logana i nawet psycholog, którego wynajęli rodzice, nie jest w stanie przegadać jej do rozumu.

– Nie panikuj na zapas – rzucam, chcąc rozluźnić atmosferę. – Właśnie zmieniła otoczenie, za chwilę zacznie się ostatnia klasa, a ona pozna nowych ludzi. Jestem pewien, że poskłada się do kupy szybciej, niż zakładasz.

– Musisz mieć ją dla mnie na oku – zastrzega, celując we mnie palcem.

– Co?

– Pstro! – syczy, robiąc krok w moją stronę. – Mnie i Ryana już za chwilę nie będzie, więc zostajesz tylko ty – wytyka. – Masz mieć moją siostrę na oku.

– Stary, dobrze wiesz, że moim priorytetem w tym roku jest koszykówka – przypominam sucho. – Nie będę się bawić w przewodnika po szkolnych korytarzach czy jakąś nianię.

– Nie musisz, bo tym zajmie się Luna – zauważa z aroganckim uśmiechem. – Na twojej głowie pozostawiam jednak pilnowanie, by nikt nic jej nie zrobił. Wiem, że możesz jej to zagwarantować.

Przewracam ostentacyjnie oczami.

– Jeśli nikomu nie podpadnie, nie będzie potrzebować moich pleców – wytykam. – A teraz wchodź na boisko. Mam już dość tej rozgrzewki z Ryanem. Potrzebuję prawdziwego sparingu.

Kumpel natychmiast pozbywa się bluzy i rusza w moją stronę.

– Zawrzyjmy układ – sugeruje, stając naprzeciwko mnie.

– Układ? – pytam z zaciekawieniem, bo na ogół przegrany fundował reszcie pizzę i piwo.

– Jeśli wygram, będziesz mieć moją młodą na oku – żąda, przybierając właściwą pozycję.

– A jeśli to ja wygram? – dociekam, unosząc brew.

– Namówimy kumpli z uczelnianej drużyny, by zgodzili się na sparing w liceum – rzuca z aroganckim uśmiechem, posyłając przy tym Ryanowi przelotne spojrzenie.

Bez słowa czy najmniejszego wahania wyciągam dłoń do przybicia umowy.

– Już przegrałeś – oświadczam z samozadowoleniem.

Godzinę później Ryan przerywa nasz mecz, a ja podskakuję w miejscu, zadowolony jak dziecko w Boże Narodzenie.

– Jesteś cieniasem, Blue! – krzyczę w stronę Lucasa.

– A ty dzieciakiem, Scott – fuka z irytacją.

– Tylko nie próbuj brać na mecz składu rezerwowego – zastrzegam surowo.

– Nie martw się – zapewnia z niechęcią. – Dogadamy temat z trenerem i dam ci znać, kiedy wbijemy roztrzaskać wam tyłki.

Przechodzę na trawnik i sięgam po wodę, a mój wzrok przykuwa migająca dioda w moim telefonie. Chwytam komórkę w dłoń i odczytuję wiadomość na grupowym czacie naszej koszykarskiej paczki.

LIAM: Impreza na zakończenie wakacji?

Uśmiecham się, widząc same twierdzące odpowiedzi. Po chwili wahania wystukuję również swoją.

JA: Okej.

Zerkam przez ramię na pogrążonych w rozmowie Ryana i Lucasa, a gdy tylko do moich uszu dociera słowo „młoda”, natychmiast ewakuuję się do domu.

– Do następnego razu! – wołam na pożegnanie.

Kumpel unosi dłoń, nie przerywając opowiadać o czymś mojemu bratu, a ja korzystam z okazji i zmywam się, zanim tych dwóch ponownie zaczną mnie męczyć o opiekę nad tą laską.

Jestem koszykarzem, a nie nianią. W dodatku to ostatni rok i jedyna okazja, bym mógł zdobyć stypendium sportowe na wymarzonej uczelni. Nie zamierzam w najbliższych miesiącach poświęcać swojego czasu żadnym dziewczynom, nawet siostrze najlepszego kumpla.

Chloe

Skulona na swoim nowym łóżku wpatruję się w zdjęcie roześmianej trójki nastolatków, ignorując spływające po moich policzkach łzy.

Dlaczego my?

To pytanie nurtuje mnie od tamtego feralnego wieczoru. Sytuacji nie poprawia fakt, że przez minione tygodnie każdą noc przeplakałam, dręczona koszmarnymi wspomnieniami niedawnych wydarzeń. Migawki, jak nasi znajomi w końcu wyłowili Logana, jak zjawiała się karetka i policja, jak na miejscu pojawili się nasi rodzice. Ten ból i nieopisane cierpienie, a potem jeszcze pogrzeb... I jego ostatnie słowa rzucone w moją stronę.

– Skarbie, wszystko w porządku? – Zmartwiony głos taty sprowadza mnie na ziemię.

– Tak – dukam, chowając fotografię pod poduszkę.

– Gwiazdeczko, nie mogę na ciebie patrzeć, gdy tak cierpisz – wzdycha ze smutkiem, przysiadając na materacu. – Minęło już kilka tygodni. Jak mam ci pomóc? – docieka, chwytając mnie za dłoń.

Z całych sił staram się powstrzymać wzbierający szloch, ale nie potrafię.

– On nie żyje przeze mnie – wyznaję, gdy tata przytula mnie do swojego ciała. – To wszystko moja wina!

– Co ty mówisz? Jak to twoja? – Masuje mnie po plecach. – Chloe, wyduś to z siebie – nalega z mocą.

– On skoczył tam przeze mnie – zawodzę. – Bo powiedziałam, że jest sztywny... Że nie potrafi wyluzować...

– Nie, Gwiazdeczko, nie możesz tak myśleć – pociesza mnie, kołysząc się ze mną na boki. – Nie kazałaś mu tego robić. Nie kazałaś mu pić alkoholu. Nie kazałaś mu wskoczyć do tej wody... To nie jest – podkreśla z mocą – twoja wina.

Kręcę głową, nie chcąc przyjąć tych słów do świadomości. Kocham tatę, a on kocha mnie, ale ojciec nie jest w stanie zrozumieć tego, jak bardzo zawaliłam.

Nikt nie zdoła tego zrozumieć.

Wieczorem stoję przed ogromną szafą i przeglądám rozpakowane wcześniej ubrania, by znaleźć coś odpowiedniego na pierwszy dzień w nowej szkole, gdy rozlega się delikatne pukanie do drzwi.

– Proszę! – wołam, zerkając przez ramię, a moim oczom ukazuje się Luna, nasza sąsiadka.

– Hej, jak tam nastrój przed jutrzejszym dniem? – zagaduje, zamykając za sobą drzwi.

Wymuszam na twarzy uśmiech.

– Dzień jak co dzień. Mam nadzieję, że uda mi się przetrwać ten rok niezauważoną – burczę.

Koleżanka przechodzi przez pokój, po czym zagląda do szafy.

– W poprzedniej szkole mieliście mundurki? – zagaduje.

– Tak, skąd wiesz?

Dziewczyna uśmiecha się, poprawiając przy tym okulary na nosie.

– No cóż, boyfriendy czy rozciągnięte koszulki to nie jest ostatni krzyk mody ze szkolnych korytarzy – zauważa z rozbrawieniem.

W odpowiedzi wzruszam ramionami.

– Lubię wygodę i luźniejsze ubrania – burczę pod nosem.

– Ja nie mam z tym problemu, ale obawiam się, że znajdą się osoby, które dopilnują, byś w takim stroju nie przeszła nigdzie niezauważona – stwierdza z przepraszającą miną.

– Mam gdzieś innych. Chcę tylko skończyć tę szkołę, żeby rodzice w końcu dali mi spokój.

– Nadal nie cieszysz się z przeprowadzki? – docieka ze smutnym uśmiechem.

Choć nie chcę ranić uczuć koleżanki, decyduje się na szczerość, dlatego kręcę głową. Nie mam nic do Morro Bay, zresztą spędzam w tym mieście kilka tygodni w ciągu każdego roku, a Lunę wręcz uwielbiam, lecz to nie moje miejsce. Moje życie zawsze kręciło się wokół Santa Nella i przyjaciół, których tam mam.

A raczej miałam.

– Będzie dobrze, zobaczysz – pociesza mnie sąsiadka, jakby dobrze wiedziała, co mnie gryzie. – Daj sobie kilka tygodni, a gwarantuję, że pokochasz to miasto i ludzi.

Przytakuję, ale już nic nie mówię. Nie muszę pokochać tego miasta ani jego mieszkańców. Muszę jedynie przetrwać ten rok, a potem wyjechać na studia w tak odległe miejsce, gdzie rodzice nie będą mnie stale monitorować.